

<http://biznes.interia.pl/wiadomosci/finanse-osobiste/news/jak-uciekac-przed-inflacja-w-nowych-ciuchach-i-samolotem,2485190,4141>

Jak uciekać przed inflacją? W nowych ciuchach i samolotem



W ostatnich miesiącach w Polsce znacznie wzrosły ceny żywności, paliw i ubezpieczeń samochodowych. Jednak ogólny poziom inflacji w naszym kraju przez kilkanaście lat nie odbiegał wyraźnie od średniej unijnej, a niektóre produkty i usługi staniały o połowę - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Według danych Eurostatu za styczeń br. sprzedawana w Polsce żywność zdrożała o 3.6 proc. w ujęciu rocznym. Silnie wzrosły ceny m.in.: świeżych ryb (o 9.6 proc. r/r), masła (o 19 proc. r/r), owoców (o 8.7 proc. r/r), cukru (o 26.8 proc. r/r). Dużo więcej kosztuje także korzystanie z samochodu. W porównaniu do stycznia 2016 r. aż o 18.9 proc. więcej płacimy za litr diesla i 15.1 proc. więcej za benzynę bezołowiową. Większe podwyżki cen paliw w Unii odnotowano tylko w Estonii.

Pozostając przy temacie transportu, Europejski Urząd Statystyczny publikuje dane o zmianach cen ubezpieczenia komunikacyjnego dla konsumentów. W Polsce nastąpił spektakularny wzrost - 21.2 proc. r/r. To o ponad dwa razy więcej niż w drugiej na liście największych podwyżek Litwie. Co ciekawe, w innych krajach wspólnoty wzrosty cen polis komunikacyjnych były stosunkowo niewielkie, a w Bułgarii czy Portugalii doszło nawet do spadków - odpowiednio o 6.3 i 9.9 proc.

13 burzliwych lat, a my w normie

Ostatnie zmiany cen są szczególnie niekorzystne dla osób mających dochody poniżej średniej. Zwykle to ta grupa obywateli przeznaczająca znaczną część swoich zarobków na żywność czy

transport. Obowiązkowego OC nie da się zastąpić żadnym innym produktem czy usługą, co wywołuje szczególnie negatywne skutki dla domowego budżetu.

Z drugiej jednak strony warto zwrócić uwagę, że ostatnie wzrosty cen paliw wynikają z faktu, że akurat rok temu mieliśmy ich wyraźny spadek. Natomiast bieżąca sytuacja na rynku ropy naftowej nie wskazuje, by w kolejnych kwartałach powtórzyły się blisko 100-procentowe podwyżki.

Pocieszający jest także fakt, że ceny niektórych produktów żywnościowych nie w pełni wynikają z globalnej sytuacji. To częściowo efekt lokalnych zaburzeń produkcji związanych z pogodą. W Chinach styczniowe ceny żywności wzrosły o 2.7 proc. r/r przy średniej z 5 lat na poziomie 3.8 proc. r/r, w Stanach Zjednoczonych spadły w ujęciu rocznym o 1.9 proc.

Patrząc na kwestię inflacji w dłuższym terminie, także nie powinniśmy być zbyt mocno zaniepokojeni. Od wejścia Polski do Unii w 2004 r. gospodarka światowa przeżyła poważny kryzys. Byliśmy również świadkami hossy i bessy na rynku surowców, wahania złotego były olbrzymie, a strefie euro groził nawet rozpad. Przez te burzliwe 13 lat średnioroczna inflacja w Polsce wynosiła jednak akceptowalne 2.1 proc., w Unii 1.8 proc., a w strefie euro i Niemczech 1.6 proc.

Z naszego regionu negatywnie wyróżniają się głównie Węgry, gdzie w porównaniu z 2004 r. koszyk wydatków konsumentów jest droższy o 56 proc., co oznacza średnioroczny poziom inflacji w okolicach 3.5 proc. W rezultacie można powiedzieć, że polskie zmiany cen w długim terminie nie odbiegają od stabilnych unijnych wartości, co należy odebrać pozytywnie.

Odzież i latanie o połowę taniej

Zestawienie samych zmian cen niewiele nam mówi o faktycznej sile nabywczej konsumentów. Do pełniejszej analizy brakuje danych o wynagrodzeniach. Te jednak w Polsce przez 13 lat wzrosły z 2325 zł do 4277 zł, czyli średniorocznie o 4.8 proc. i o 2.7 pkt proc. szybciej niż ceny. Z kolei na Węgrzech przeciętna podwyżka pensji każdego roku wyniosła 5.4 proc., ale biorąc pod uwagę znaczny wzrost kosztów utrzymania (3.5 proc.), realnie było to jedynie 1.9 proc.

Często w analizach skupiamy się na kategoriach, gdzie wzrost cen wybija się ponad przeciętną. Obecnie żywność i napoje w Polsce są o 43 proc. droższe niż w 2004 r., co daje nam średnioroczny wzrost o 2.8 proc. Istnieją jednak produkty, które wyraźnie staniały przez ostatnie lata.

Do nich zalicza się przede wszystkim odzież i obuwie. Według danych Eurostat i GUS przez 156 miesięcznych odczytów inflacji tylko trzy razy powyższa kategoria osiągnęła wzrost w ujęciu rocznym. Od 2004 r. nominalny spadek cen odzieży i obuwia wyniósł 50 proc. (średniorocznie 5.2 proc.).

Nie należy zapominać, że przez 13 lat nastąpił nominalny wzrost wynagrodzeń o 84 proc. W wymiarze realnym, czyli po uwzględnieniu niższych cen i wyższych dochodów, zakup odzieży i obuwia jest o 73 proc. tańszy niż w 2004 r. Patrząc na tę kwestię z drugiej strony, przed wejściem do UE nabywanie produktów z tej kategorii stanowiło prawie czterokrotnie większe obciążenia domowego budżetu niż obecnie. Bardzo podobne spadki cen i realnych kosztów dotyczą również pasażerskiego transportu lotniczego (odpowiednio o 48.5 proc. i o 72 proc.).

Reasumując, ostatni skok cen żywności, paliw czy ubezpieczeń jest dotkliwy i stanowi poważne obciążenie dla budżetów Polaków. Istnieje jednak względnie niewielkie ryzyko, by przełożyły się one na uporczywy i pochłaniający całość przeciętnych podwyżek wynagrodzeń wzrost inflacji.

